

Gospodarka polska oparta na wiedzy

Ostatnio w PTE, ale nie tylko (zjazd ekonomistów, konferencje), wiele dyskutujemy na temat roli wiedzy, edukacji w gospodarce. Funkcjonuje pojęcie; gospodarka oparta na wiedzy. Również dzisiejsza konferencja wpisuje się w ten nurt rozważań. Należy wyrazić organizatorom wielkie słowa uznania, za tak wszechstronne i wielowątkowe przedstawienie tematu. Przygotowane materiały zarówno w formie i treści zasługują na uwagę i są znaczącym wkładem do zgłębiania tego tematu.

Jednakże poprzednie konferencje i publikacje i dzisiejsza konferencja w dużej mierze ma charakter raczej teoretyczny. W niewielkim stopniu nawiązuje do gospodarki polskiej i jej realiów w końcowej fazie transformacji. Nawet część empiryczna, prezentowana w referatach, nie zawiera analizy i rekomendacji przydatnej dla gospodarki polskiej.

Ogólnie dominuje hasło, że współczesna gospodarka powinna być oparta na wiedzy. Wokół tego prowadzone są teoretyczne rozważania o edukacji, o jej rozwoju w Polsce, o znaczeniu kapitału ludzkiego, roli edukacji i wiedzy w rozwoju gospodarki, zarządzanie wiedzą, mierzenie kapitału ludzkiego, absorpcji wiedzy do gospodarki itd.

Jednakże rozważania te daleko odbiegają od potrzeb i zapotrzebowania oraz uwarunkowań polskiej gospodarki, w jakich się ona znalazła w końcowej fazie transformacji systemowej.

W toku tej dyskusji i publikacji nie wychodzi się naprzeciw temu zapotrzebowaniu.

Podstawowy problem, jaki stoi przed polską gospodarką, jest objaśnienie i zinterpretowanie zjawiska wykorzystywania wiedzy i potencjału ludzkiego, tego najbardziej wartościowego, przez inne gospodarki, a nie polską. Co oznacza zjawisko, już dzisiaj chyba można tak powiedzieć, masowej emigracji najwartościowszego potencjału ludzkiego dla polskiej gospodarki? Jak to zjawisko wpływa na rozwój gospodarki? Czy tworzy to podstawę dla dalszego rozwoju polskiej gospodarki nie tylko opartej na wiedzy, ale w ogóle rozwoju jako takiego?

Również i nasza dzisiejsza konferencja mimo jej bogactwa merytorycznego i wszechstronności nie podejmuje choćby próby podjęcia tej problematyki.

Rozważania zawarte w większości referatów i wyprowadzane z nich wnioski i nawet rekomendacje; ciekawe wzbogacające, rozszerzające wiedzę, tylko że ni jak nie przystają do naszej gospodarki, w jej końcowej fazie transformacji. W związku z tym są bezprzedmiotowe w odniesieniu do warunków, jakie powstały w gospodarce polskiej w wyniku transformacji

I tak:

Autorzy Artur Pollok i Grzegorz Wałęga w swoim referacie we wnioskach końcowych ubolewa, że osiągnięcie wysokiego poziomu intensywności działalności badawczo rozwojowej w naszym kraju przyjętego w strategii lizbońskiej oraz w Narodowym planie rozwoju 2007-2017 nie będzie możliwe, jeśli finansowanie sfery badawczo rozwojowej będzie się odbywać głównie ze środków publicznych. I dodaje, że konieczny jest wzrost skali zaangażowania podmiotów gospodarczych w proces kreowania wiedzy. Jednocześnie ubolewa nad niedoskonałością mechanizmu rynkowego w obszarze finansowania działalności badawczo rozwojowej w przedsiębiorstwach.

W związku z tym postulują, aby państwo poprzez m.in. politykę podatkową wspierało zainteresowane przedsiębiorstwa do wdrażania innowacji oraz funduszy typu venture capital (kredyt Banku Gospodarstwa Krajowego ze środków Funduszu Kredytu Technologicznego). Dalej nawołują do tworzenia silnych jednostek badawczych, w celu zapobiegania rozproszaniu środków i kadr naukowo-badawczych i jednocześnie do tworzenia warunków konkurencji w dostępie do środków.

Jak widać, konstatacje te już na etapie ich formułowania wydają się być niespójne (nie budżet lecz przedsiębiorstwa, ale jednak budżet. Koncentrować jednostki, monopolizować, ale jednak dekoncentrować dla konkurencji).

W konfrontacji w aktualnymi warunkami gospodarki polskiej wnioski te stają całkowicie nieadekwatne, choć teoretycznie słuszne.

Otóż w warunkach gospodarki polskiej w końcowej fazie transformacji nie ma jednostek gospodarczych, które byłyby w stanie i chciałyby prowadzić prace badawczo-rozwojowe.

Jak wiadomo, prace takie mogą być prowadzone i są prowadzone przez jednostki duże, realizujące cały cykl (badania i rozwój, produkcja i zbył). U nas tego typu jednostki zostały zlikwidowane. Producenci z ośrodkami badawczo rozwojowymi, biurami konstrukcyjnymi, a w ślad za tym instytuty branżowe zostały zlikwidowane. Kadra się rozproszyła (emerytury, bezrobocie, emigracja, zakładanie własnej działalności, niewykorzystującej nabytej wiedzy i doświadczenia specjalistycznego). Zostali oni zastąpieni producentami zagranicznymi, będącymi filiami, oddziałami, zakładami wytwórczymi wielkich przedsiębiorstw - korporacji. W większości potencjał wytwórczy też został zlikwidowany. Producenci zagraniczni w Polsce tylko produkują (a raczej montują). Oni nie prowadzą działalności B+R. Nie mają oni potrzeby jej prowadzenia, ponieważ robią to ośrodki badawczo rozwojowe oraz instytuty branżowe, a także uczelnie poza Polską. Współpracują oni z tymi placówkami od lat. Dlatego, firmy zagraniczne lokując jednego producenta w Polsce nie będą zrywać dotychczasowych więzi z instytutami i nawiązywać współpracę z polskimi ośrodkami badawczymi, jeśli by nawet one były w Polsce. Rezultaty tych prac nie muszą, najczęściej nie są, wprowadzane w pierwszej kolejności w jednostkach produkujących w Polsce.

W miejsce dużych producentów w Polsce powstało setki tysięcy drobnych małych firm, w tym też produkcyjnych, które z natury rzeczy nie mogą prowadzić prac B+R.

Kolejny wniosek, aby państwo swoją polityką podatkową, funduszem Kredytu Technologicznego wspomagało i pobudzało prace B+R. w sytuacji gospodarki polskiej nie ma sensu, a nawet jest szkodliwe.

Tworzenie ulg podatkowych dla jednostek gospodarczych powodowałoby dofinansowywanie tych jednostek z polskiego budżetu, które i tak nie podjęłoby tych prac w Polsce, z powyższych względów. Przecież nie będą likwidować dotychczasowych swoich ośrodków i zrywać dotychczasowej współpracy. Tworzenie tzw. parków technologicznych w Polsce nie może być kontrargumentem na to. To są jednostkowe działania, które nie stanowią masy krytycznej i nie mają znaczącego wpływu na oparcie gospodarki polskiej o wiedzę. Tego rodzaju ulgi podatkowe byłyby formą dofinansowywania obcych producentów i podnoszenia ich zyskowności oraz ogałaniem polskiego budżetu. Podobnie jak ulgi i zwolnienia podatkowe zachęcające do kupowania polskich jednostek gospodarczych. Problem dalej pozostałby nierozwiązany, a budżet ucierpiał.

Powyższe dotyczy również wniosków (podsumowania) zawartych w referacie Grzegorza Kowalskiego i Grażyny Tatki. Znajdujemy tam wołanie o skuteczną strategię zmniejszania dystansu Polski wobec krajów UE opartą na priorytetach gospodarki opartej na wiedzy. W przeciwnym razie autorzy przepowiadają powiększenie luki technologicznej między gospodarkami zachodnioeuropejskimi i Polską. Jak to wołanie ma się do realiów i specyfiki polskiej gospodarki w obecnym stadium transformacji?.

W referacie Aliny Baran i Witolda Barana mamy z kolei postulat modernizacji szkolnictwa wyższego i zwiększenie nakładów na jednego studenta. Jeśli będziemy mieli konkurencyjne szkolnictwo wyższe zrównane z europejskim i zwiększymy nakłady na studenta. Co z tego będzie miała gospodarka polska?. Chyba, że za polskie pieniądze będziemy kształcić ludzi dla potrzeb innych gospodarek. Jaki to będzie miało znaczenie dla gospodarki polskiej?. Chciałoby się w tych rozważaniach znaleźć odpowiedzi na te pytania.

W referacie Marka Makowca i Bogusza Mikuły przedstawiono wyniki badań wykorzystania instrumentów wspomagających zarządzanie wiedzą. Zakres podmiotowy objęty badaniem jest przykładem oderwania przedmiotu badań od realiów gospodarki polskiej. Przedmiotem badań objęto podmioty zatrudniające poniżej 5 osób i powyżej 200 osób. Z punktu widzenia instrumentów zarządzania wiedzą wydają się, że nie można łączyć tych podmiotów w jeden schemat metody badawczej (ankieta odpytywująca). Firma 1-5 osobowa ma inny zakres wiedzy, która jest jej potrzebna do istnienia, a inny zakres firma powyżej 200 osób. W związku z tym jedna i druga firma będzie sięgać do innego zakresu instrumentów. Wyniki badań dla tych dwu firm mogą być zupełnie inne zarówno co do rodzaju wiedzy i instrumentów zarządzania wiedzą. A przecież takie firmy dominują w gospodarce polskiej. W rezultacie powyższego powstaje pytanie, jaki sens i przydatność dla warunków gospodarki polskiej, poza aspektem teoretycznym, mają rozważania szeroko podjęte w referatach na dzisiejsza konferencję.

Jak doskonalić i system oświaty na najwyższym poziomie, jak wykorzystywać talenty, jak zarządzać wiedzą, jak dokonywać pomiaru potencjału ludzkiego i zarządzać nim, jak dokonywać transferu wiedzy do gospodarki polskiej itd.

Należałoby podjąć rozważania, jak zorganizować edukację i potencjał ludzki, aby był adekwatny do potrzeb gospodarki polskiej, aby nie marnotrawić środków na B+R, edukację dla tworzenia kapitału ludzkiego, który na dziś nie jest adekwatny do potrzeb tej gospodarki. Co zrobić, aby oprzeć polską gospodarkę na wiedzy, której ona potrzebuje?

Uwarunkowania gospodarki polskiej w końcowej fazie transformacji, sprawiają, że gospodarka ta potrzebuje wiedzy generalnie do obsługi procesów produkcyjnych, serwisowania produktów, sprzedaży tych produktów, do świadczenia wszelkiego rodzaju usług w różnych dziedzinach życia.

Kapitał ludzki dysponujący wyższą wiedzą aniżeli te wymagania, w okresie transformacji był totalnie marnotrawiony. Gołym okiem było i jest widać jak inżynierowie po studiach, byli szczęśliwi, jeśli znaleźli zatrudnienia w serwisowaniu i sprzedaży wyrobów importowanych lub produkowanych przez obce firmy w Polsce. Jak specjaliści z byłych ośrodków badawczo-rozwojowych, instytutów branżowych biur konstrukcyjnych, biur projektowych itd. zasilali bezrobotnych, zmieniali zawody poprzez podjęcie studiów podyplomowych w innych dziedzinach i w innych formach dokończania się lub emigrowali.

Takim typowym przykładem marnotrawienia polskiego potencjału ludzkiego był program prywatyzacji NFI. Gdzie do zarządzania ponad 700 przedsiębiorstwami zgrupowanymi w 15-tu NFI zaangażowano obcy potencjał za niebotyczne jak na polskie warunki finansowe. Uznając, że polski potencjał ludzki nie posiada wiedzy i umiejętności do zarządzania tymi funduszami. Okazało się, że zaangażowany kapitał nie tylko nie posiadał wiedzy (nie znał realiów polskich, nie posiadał wiedzy technologicznej i innej), ale nie miał też woli do tego, aby przedsiębiorstwa te mogły się dalej rozwijać w oparciu o wiedzę technologiczną i produktową.

Żaden z referatów nie podjął próby poddania analizie zjawiska marnotrawstwa potencjału ludzkiego już wyedukowanego. Skali tego zjawiska, jego wpływu na gospodarkę Polski i skutki dla jej dalszego rozwoju.

W referacie Grzegorza Łukaszewicza dotyczącym pomiaru kapitału intelektualnego, w ogóle nie wspomina się nawet o problemie pomiaru marnotrawstwa kapitału ludzkiego jaki ma miejsce i może mieć miejsce w polskiej gospodarce. Również referat Ryszarda Domańskiego nawet nie wspomina, czy kapitał ludzki w skali makro w Polsce uległ umorzeniu ekonomicznemu i fizycznemu, jaka jest skala zjawiska. Byłoby to pewną wskazówką do tego czy i na jaką skalę rozbudowywać potencjał kapitału ludzkiego dla potrzeb polskiej gospodarki.

W referacie Sylwii Zajączkowskiej-Jakimiak – transfer wiedzy poprzez zagraniczne inwestycje – wydawałoby się po tytule, najbardziej wychodzi naprzeciw uwarunkowaniom gospodarki polskiej. Czytelnik jednak nie znajduje odniesienia do niej. Są to teoretyczne jakże słuszne rozważania, ale niestety abstrahujące od gospodarki polskiej. Nawet nie została podjęta próba odpowiedzi na pytania; czy i jaki transfer wiedzy nastąpił do gospodarki polskiej poprzez zagraniczne inwestycje bezpośrednie (ZIB) i inne. Referat zakończony jest pytaniami w rodzaju; czym różnią się kraje, w których efekty transferu wiedzy technicznej z korporacji transnarodowych (KTN) są pozytywne i znaczące, od krajów, w których wywierają one dodatni wpływ ale mało znaczący wpływ na ich gospodarki, lub od krajów, gdzie efekty KTN są negatywne. Chciałoby się znać odpowiedź na te pytania dla gospodarki polskiej. Dałoby to solidne podstawy do kształtowania polityki edukacji na poszczególnych szczeblach (podstawowym, średnim, wyższym). Referat konstatuje, że badania (nie polskie) pokazują, iż zdolność absorpcyjna gospodarki (w ogóle) stanowi decydujący czynnik pomyślnej dyfuzji wiedzy technicznej w drodze zagranicznych inwestycji bezpośrednich (ZIB). Wniosek teoretycznie poprawny, tylko, że jak on się ma do uwarunkowań gospodarki polskiej?.

W referacie autorzy nie dostrzegają jakże ważnej specyfiki gospodarki polskiej. Mianowicie to, że (ZIB) w Polsce dokonuje się głównie w tzw. strefach ekonomicznych, a więc na zasadzie niższego opodatkowania niż opodatkowanie pozostałych jednostek gospodarczych. I to są właśnie te duże jednostki. Jaki ma sens postulat realizowania polityki w sferze B+R wobec tych jednostek gospodarczych. poprzez podatki?.

Lokowanie się ZIB w strefach ekonomicznych ma przecież określone skutki dla polskiego budżetu. To zaś na finansowanie edukacji, wydatków na B+R itd.

W referatach znajdujemy utyskiwania i postulaty dofinansowania oświaty szeroko rozumianej zwiększenia wydatków na B+R. W większości rozważań, w tym również referacie Polloka i Wałęgi na temat nauki polskiej pokazuje się niski udział tych wydatków w PKB na tle innych krajów. W ślad za tym formułowane są oczywiste postulaty zwiększenia tego udziału.

Tego rodzaju wnioskowanie jest bezprzedmiotowe w warunkach gospodarki polskiej. Zwłaszcza w kontekście i tak dużego udziału budżetu w finansowaniu B+R, jak sami pokazują autorzy. Postulaty te powinny być poprzedzone badaniami i analizą udziału budżetu w PKB polskiego na tle innych krajów. Wówczas by się okazało czy postulaty te mają uzasadnienie dla warunków polskiej gospodarki i budżetu tej gospodarki. Wówczas postulat taki musiałby być poprzedzony analizą zdolności polskiego budżetu do obsługi nie tylko polskiej gospodarki (B+R, edukacja, infrastruktura itd.) ale i państwa (policja, administracja). Z przytoczonych przeze mnie wyżej uwag odnośnie wyzwań gospodarki polskiej u schyłku transformacji wynika teza, że polska gospodarka nie ma zdolności absorpcyjnych. Stąd nie nastąpiła pomyślna dyfuzja wiedzy technicznej do gospodarki polskiej w drodze zagranicznych inwestycji bezpośrednich (ZIB).

Jest to pogląd sformułowany w oparciu o obserwacje procesów, jakie miały miejsce w gospodarce polskiej w okresie transformacji. Dlatego może być obalony przez badania empiryczne, które niezwłocznie należałoby podjąć.

Póki ich nie ma, to wypada zgodzić się z tezą jednego z referentów; Krzysztofa Rybińskiego, co do stanu polskiej ekonomii, ale nieco ją modyfikując. Stan polskiej ekonomii, przynajmniej w zakresie tematów objętych referatami na konferencji, nie jest taki zły, jeśli chodzi o poziom rozważań teoretycznych. Natomiast stan polskiej ekonomii z punktu widzenia wyzwań, jakie powstały po transformacji systemowej jest daleko niewystarczający. Co jest warta teoria skoro nie daje podstaw diagnozy i rekomendacji dla gospodarki polskiej?. Pokazał to również niedawno odbyty zjazd ekonomistów polskich. Wynikało to nie tyle ze stanu polskiej ekonomii, lecz z doboru przedstawicieli tych nauk. W wyniku czego, próby rozważań teoretycznych adekwatnych do realiów polskiej gospodarki w końcowej fazie

transformacji były w mniejszości. Nie równoważyły one teoretycznych rozważań nieadekwatnych do wyzwań tej gospodarki. Pozostaje mieć nadzieję, że w końcu polska ekonomia zmierzy się z wyzwaniami, przed jakimi stoi gospodarka polska.